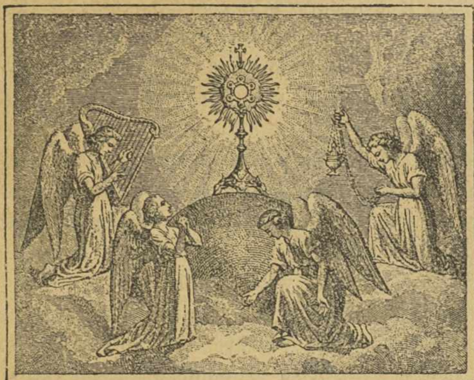
DODATEK DO „EUCHARYSTYI“.

Rok III. Czerwiec 1897. Nr. 6.



„PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE“

EUCHARYSTYCZNE.

CZASOPISMO RELIGIJNE

o czci Przenajświętszego Sakramentu.

wychodzi raz na miesiąc.

15. każdego miesiąca.

Treść: Cztery Ewangelie na processyę Bożego Ciała. — Przen. Eucharystya źródło chrześc. doskonałości. — Eucharystya w świetle Ewangelii (dokończenie). — Pierwsza Komunia w pałacu protestanckiego biskupa.

Prenumerata wynosi całorocznie w Austryi 70 ct.
dla Księstwa Poznańskiego (w Niemczech) 1.40
Numer pojedyńczy 10 ct. = 20 fen.

Ogłoszenia od wiersza petitem (lub jego miejsce) 10 ct.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya:
ks. L. Dąbrowski, proboszcz o. ł. w Bruckenthalu p. Uhnów.

Cztery Ewangelie na procesyi Bożego Ciała.

WIĄZANKA LITURGICZNA.

Boże Ciało jest najuroczystszem świętem w kościele. Inne uroczystości są tylko pamiątkami tajemnic Zbawiciela, Boże Ciało jest świętem rzeczywistości, mającem na celu oddać cześć nie już jakieś Tajemnicy Bożej, ale samemu Bogu wśród nas prawdziwie obecnemu. Tam na cichych ołtarzach mieszka On czeka i wzywa do siebie. Boże Ciało to imieniny Jezusa Eucharystycznego, więc kapłani przewdziewają świąteczne szaty, kościoły i ołtarze stroją się w kwiaty i wieńce a sama natura zda się nucić radośnie:

„Zróbcie Mu miejsce, Pan idzie z Nieba,
„Pod postaciami wina i chleba."

I wychodzi. Wychodzi. ze świątyń między chaty ubogich i pałace magnatów, by przypatrzyć się potrzebom swych dzieci obejrzeć ich nędzę i przyjść z pomocą. Ach! któż opisze ten tryumfalny Jego pochód, pieśni i modlitwy i te postacie korne, co jak kłosy przelotnym trącone wiatrem pochylają się do ziemi, a serca jedną biją miłością, oczy ku Przenajświętrzej poglądają Hostyi, do Niej wyciągają się dłonie, bo dziś Jej szczególnie święto, dziś dzień łaski i błogosławieństw!

Ale jest jeden jeszcze rys w tej procesyi, wyróżniający je od innych, to ustawienie ołtarzy przy figurach i domach; przy nich zatrzymuje się procesyą, celebrans umieszcza monstrancyę na przygotowanem tabernakulum, a kapłani spiewają cztery początkowe ustępy ewangelii.

I jest w tej ceremonji myśl głęboka.

Nieraz patrzymy na tę malutką, białą Hostyę i mimowolnie ciśnie się do myśli pytanie, dlaczego Ona wszystko skupia wokół siebie, skąd ta cześć i uszanowanie jakie Jej oddajemy?

Odpowiedzi na to nie znajdziemy gdzie indziej tylko w Ewangelii. Ona właśnie opowiada o tej wielkiej tajemnicy miłości, opisuje cały przebieg Jej ustanowienia, ona zapewnia nas, że pod tą okruszyną chleba jest Jezus!

Lecz kto jest Ten Jezus?

Kim jest bo tak pytał nieraz siebie wielki bohater świata Napoleon. Postać ta naga ukrzyżowana, stała ustawicznie przed oczyma jego myśli, potrzeba więc było wydać sąd o niej. Pewnego więc wieczora długiego wygnania, którem zgładzał winy przeszłości, mocarz on upadły zapytał jednego z przyjaciół, czem był

zdaniem jego Chrystus. Żołnierz się zmieszał, za wiele bojował przez całe życie, aby mu jeszcze pozostawała chwila nad tem się zastanowić. Jakto, zawołał wówczas boleśnie Napoleon zostałeś ochrzczonym w kościele katolickim i nie jesteś w stanie powiedzieć mi kim był Jezus Chrystus!?

Okrzyk ten to dzieje całej ludzkości, od owych Faryzeuszów, co żądali od Zbawiciela, by im powiedział Kim jest, aż do dni naszych świat łamie sobie głowę nad tą zagądką a odpowiedzi nie znajduje. I nie znajdzie bo szuka tam gdzie jej nie ma, poza ewangelią...

To też Kościół teraz, gdy skarb najwyższy i jedyny — Jezusa — obnosi po miastach i siołach chce głośno wyznać swą wiarę w Niego, chce powiedzieć wszystkim i każdemu z osobna, kto jest właściwie Jezus a spełnić tego nie może lepiej jak przez ewangelie i dlatego właśnie dzisiaj je czyta.

Jeżeli bowiem zastanowimy się nad celem napisania ewangelii przyjść musimy do wniosku, że było nim przedewszystkiem dowieść Bóstwa i człowieczeństwa Chrystusa.

I tak św. Mateusz powiada zaraz na wstępie: „Księgi rodzaju Jezusa Chrystusa, syna Dawidowego, syna Abrahamowego", więc „Chrystusa„ — Boga, syna Dawida — człowieka. Jan zaś święty jeszcze jaśniej wypowiada tę prawdę: „Na początku było słowo, a słowo było u Boga, a Bogiem było słowo... A słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami."

Ale cóż znaczą owe ustępy ś. Marka o Kapłanie Zacharyaszu i jego ofierze lub Łukaszu o „głosie wołającego na puszczy?"

I to nie jest bez znaczenia. Chrystus Bóg człowiek przyszedł na ziemię skalaną grzechem i zbrodnią, krwią własną odkupił ją i zbawił, a ofiara Zacharyasza to typ tylko ofiary zbawienia Nowego Zakonu.

Co więcej. Chrystus odkupując nas chciał, byśmy już więcej nie grzeszyli i dlatego założył Królestwo Boże na ziemi, wszystkich do niego zawezwał a wyobrażeniem tego był ś. Jan gdy wołał. „Gotujcie drogę Pańską, proste czyńcie ścieżki jego" i stąd Łukasz św. rozpoczynając pisać dzieje Królestwa Bożego, o poprzedniku Jezusowym najpierw nam mówi.

Bóstwo więc i człowieczeństwo Chrystusa, odkupienie w Nim i przez Niego świata, Jego Królestwo na ziemi taką jest treść Ewangelii.

Lecz Jezus nie skończył jeszcze swego dzieła, prowadzi je dalej w Tajemnicy ołtarza, pod ułamkiem chleba kryje się z Bóstwem i człowieczeństwem kapłan i król całego stworzenia. Jest to prawda dogmat naszej Religii — Ewangelia właśnie objawia nam go, odsłania te nikłe postacie i zapewnia nas, że „Jezus pozostaje znami po wszystkie dni aż do skończenia świata," i oto podstawa tej świętej kościelnej ceremonii, o jakiej mówimy. Jest jeszcze i inny tegoż powód, równie wzniosły i piękny, którego pominąć nie można. „Czuję potrzebę dwóch rzeczy, pisał już nieznany mistyk średniowieczny, bez których życie moje stałoby mi się nieznośnem".

Zamknięty w więzieniu ciała, wyznawam, iż potrzebuję pokarmu i światła. Dlatego na pokarm duszy i ciała mie nędznemu dałeś święte Ciało Twoje a pochodnia nogom moim słowo twoje.

Bez tego dwojga, nie mógłbym żyć dobrze, albowiem słowo Boże jest światłością duszy, a Ciało Boże chlebem żywota". (O Naśladowaniu ks. IV. roz. 11.)

I powiada dalej, że w świątnicy kościoła swojego zastawił Bóg dwa stoły, Ołtarz, z najdroższem Ciałem Jezusa i Prawo Boskie t. j. Ewangelię, która uczy prawdziwej wiary i wiedzie do mieszkania Świętego Świętych. Do tych więc stołów prowadzić ludzkość. narody wzywać na świętą ucztę, na której Sam Chrystus pokarmem się zastawia jest najwznioślejszem i głównem posłannictwem kościoła, dziś wychodzi on publicznie dokonać swej misyi, i czyż może lepiej z niej się wywiązać jak przed niebem i ziemią okazując tę mannę ukrytą, wszelki smak w sobie mającą i głosząc wszędzie Ewangelię Chrystusową?

Przenajświętsza Eucharystya źródło chrześcijańskiej doskonałości.

W kilku słowach streścił Zbawiciel całą swoją naukę, wszystką wiedzę doskonałości chrześcijańskiej — „kto chce iść za mną niechaj się zaprze samego siebie, weźmie krzyż swój na każdy dzień i naśladuje mnie". (Łuk. IX. 23). Prawda ta wypływa już z samej natury chrystyanizmu, istotą bowiem jego polega na miłości Boga i bliźniego, a do miłości nie masz innej drogi prócz zaparcia, ofiary i poświęcenia. Tylko po wielu trudach złamie łaska Boża panowanie grzechu w duszy, aby na miejscu jego

zatknąć sztandar krzyża, znak miłości Bożej! Duch przeto ofiary, duch cierpienia jest kamieniem węgielnym cnoty i świętości, warunkiem, niezbędnym duchowego życia i to tak dalece, że na wieki prawdą pozostaną słowa Apostoła narodów, iż wszyscy którzy chcą żyć życiem Chrystusa muszą się stać „ukrzyżowanymi światu a świat im“ (Gal. 6. 14).

Taką jest summa doskonałości chrześcijańskiej droga, jakiej się trzymali wszyscy święci „*hanc tenuerunt omnes sancti!*“ Człowiek sam bez wyższej pomocy przebyć jej nie zdoła i patrząc na nią wyjąknąc musi z prorokiem: „*Attenuati sunt oculi mei suspicientes in excelsum*“. „Omdlały oczy moje poglądając ku górze“ (Ezechiel). Jest ona bowiem tak nadziemską, przewyższającą siły i zdolności ludzkie, że pomoc do jej przebycia może otrzymać dusza tylko z serca z ran i ofiary Jezusa i stąd słusznie mówi św. Paweł: „Wszystko mogę w Tym, który mię umacnia“. I właśnie ta moc Jezusowa jest wśród nas, na ołtarzach katolickich świątyń, gdzie Chrystus „wydaje samego za nas obiatą i ofiarą Bogu, na wonność i wdzięczność (Efez. r. 5. w. 2).

Codzień, co godzina, „obiata“ ta ciała i krwi Chrystusa przedstawia się Ojcu Niebieskiemu, a przedstawia się w Imieniu tych wszystkich, co „w duchu pokory, z skruszonem sercem“ otaczają ołtarz pański.

Przenajświętsza więc Eucharystya jest dźwignią w życiu duchowem, siłą w trudnej pielgrzymce życia, *gdyż Ona daje nam łaskę do jej przebycia, i wskazuje sposób, drogę prowadzącą do niebieskiej ojczyzny, którą właśnie jest nie kto inny tylko P. Jezus.*

Najpierw więc Eucharystya udziela łaski w naszem życiu, bo w niej jest Jezus, a serce Jezusa jest skarbnicą łask wszelkich. „Pójdźcie do mnie wszyscy, wołał niegdyś Zbawiciel, którzy pracujecie i obciążeni jesteście a ja was ochłodzę“. (Mat. 11. 28). Głos ten boski i teraz nie zamilkł, owszem ciągle rozlega się w przebytkach eucharystycznych „albowiem Chrystus ten sam wczoraj i dzisiaj“. (do Żyd 13. 8). I jak za ziemskiego życia „transiit bene faciendo“ „przeszedł dobrze czyniąc“, tak i na ołtarzach naszych jedynem żyje pragnieniem rozsypywania łask i błogosławieństw. Sam powiedział o tem błogosławionej Maryi Małgorzacie: „Serce moje nie pragnie niczego, tylko udzielać się duszom. Chodź więc do mnie i zagaś choć w części trawiący mię ogień miłości. Powiedz wszystkim bez wyjątku, żem jest gotów rozlać bez miary łaskę moją na tych którzy do mego przystąpią serca“.

Ale jakież są te łaski, które P. Jezus pragnie udzielić światu? Odpowiada nam na to koncylium Trydenckie (Ses. 12. c. 2), że zupełnie te same co ofiary krzyżowej, łaski służące przedewszystkiem do zbawienia duszy, bo to sprawa jedynie ważna, to tylko „unum necessarium“ „jedno potrzebne“. To też święci wiedzieli, że Eucharystya jest ich źródłem, u stóp więc jej przepłynęło ich życie. Ileż to tutaj przepędzili godzin z jaką pobożnością słuchali mszy św. Opowiadają dzieje o sławnym kardynale Ximenesie, że raz wielu dygnitarzy państwa zebrało się u niego na naradę. Pobożny kardynał był właśnie na mszy św. Długo czekano na Niego i niecierpliwość już opanowała magnatów. Wreszcie po skończonej ofierze ukazał się Ximenes, a pierwsze jego słowo było: „Darujcie Panowie ale mszy św. opuścić nie mogłem“.

Lecz po co szukać daleko. Gdyśmy jeszcze byli dziećmi opowiadały nam matki o owych dzielnych praojcach naszych jak oni niczego nie przedsiębrali bez mszy św., a nawet królowie, Jagiełło,, Sobieski nie wstydzili się do Niej posłużyć. Bóg przeto błogosławił im, i łask nie szczędził, ach! umieli oni patrzeć na nią duchem wiary, więc życie ich cechowała chwała Boża i miłość bliźniego. My niestety przechodzimy nieraz koło Jezusa ukrytego w Sakramencie Ołtarza, a serca nasze zimne, lodowate i słowa żywego dla Boga w nas nie masz. Dziwimy się potem, że ledwie wleczemy się na drodze doskonałości, kiedy biegnąć winniśmy, lecz my chcielibyśmy służyć i Bogu i światu, boimy się nieraz przeciąć tę pajęczynę wiążącą nas do ułud ziemskich, a tymczasem trzeba przyłożyć siekierę do korzenia. I tu jest ten rozdział między nami a duszami prawdziwie świętemi. One miały tylko jeden cel duszę zbawić, szły więc do Jezusa w Eucharystył przedstawiały Mu swoje potrzeby, swoje słabości i nędze, szczerze otwarcie, wołały z św. Augustynem: „Panie tu siecz, tu pal, tu nie przepuszczaj, bylebyś po śmierci przypuścił“. I tak czytamy naprzykład o świętym Piotrze z Werony, że codzień przy mszy świętej w te się modlił słowa: „Daj Panie mi tę łaskę, bym umarł za Ciebie jak ty umarłeś za mnie!“ Nie bał się więc śmierci; a my się nieraz boimy prosić o zerwanie jakiegoś grzesznego przywiązania, przezwyciężenia wady czy pasyj. Bóg, co prawda nie żąda od nas pragnień nadzwyczajnych, ale chce, abyśmy stanowczo odcięli to co nas wstrzymuje na drodze do Nieba, nie pragnie, abyśmy tak jak święty Piotr się modlili, lecz

chce, byśmy często zwłaszcza u stóp Jego mówili za św. Tomaszem z Akwinu: „Niech wola Twoja będzie moją wolą, rozkoszą, miłością. Racz mi dać, abym jej szukał a znalazłszy wykonał. Daj mi obojętność wszystkiego, co przemija niech Ciebie tylko miłuję i wszystko, co Twoje! Spraw, by pokora moja była bez szukania siebie, uciechy bez rozprószenia, smutki bez upadku ducha, surowość życia bez obłudy, cierpliwości bez szemrania. O dobroci najwyższa, proszę Cię o serce rozmiłowane w Tobie, któreby żaden gwar ziemski nie mógł rozprószyć, serce wierne i stałe, któreby się nie chwiało i nie upadało nigdy, serce nieugięte zawsze gotowe do walki, serce wolne, nigdy nie uwiedzione, w niewolę grzechu nieoddane“.

O tak się módlmy przed Jezusem Eucharystycznym, a On nas nie odepchnie i z miłością przepełnionego serca wypowie pełne pociechy słowo: „Wielką jest wiara twoja, niechaj ci się stanie jako chcesz!“ (Mat. 15. 28).

Wiemy zatem gdzie mamy czerpać „wodę zbawienia“ łaskę, rozchodzi się teraz o to, którą drogę posileni tą łaską Bożą, i w jaki sposób dążyć mamy do obiecanej ziemi szczęścia. Jezus Eucharystyczny znów przychodzi z pomocą i z Tabernakulum zapewnia nas: „Jam jest droga prawda i żywot“. (Jan. 14. 6). I tę myśl wypada nam z koleji rozwinąć.

Kiedy Eliasz uciekał przed zemstą królowej Jezabeli, zmęczony drogą a jeszcze więcej obawą i cierpieniem, usiadł pod krzakiem jałowcu i prosił Pana, by zabrał go z tej ziemi. I złamany boleścią usnął. Wówczas anioł Boży tknął go i rzekł: Wstań, jedź, bo daleką drogę masz. Posłuszny wezwaniu prorok obejrzał się i zobaczył podpłomyk chleba i naczynie wody, zerwał się przeto, pokrzepił siły swoje i doszedł na szczyt góry Horeb, gdzie czekało go wielkie wesele, rozmowy z Bogiem. Historya proroka to dzieje każdej duszy, pnącej się po skale doskonałości. Jak Eliasz musi ona uciekać przed wrogami zbawienia jak On potrzebuje pokarmu i napoju — inaczej zginie! Bóg zatem wciąż ją podtrzymuje przez własne ciało i krew Swoją, czego podpłomyk Eliasza był wyobrażeniem, figurą.

Cóż bowiem jest pokarmem duchowym w życiu człowieka? Ideał! — mniejsza o to jaki, dobry czy zły, wzniosły lub nikczemny, urojony czy rzeczywisty, zawsze jednakże człowiek będzie go miał na myśli, ustawicznie stać on mu będzie przed oczami. Ideałem najwyższym na niebie i ziemi jest Chrystus,

wszelki inny, wielki, szlachetny jest Jego odbiciem, kopią — i właśnie upodobnić życie swoje do Tego ideału to cel życia doskonałego to jego zadanie!

Eucharystya odsłania przed nami ten Bożo-człowieczy ideał, w całym Jego blasku i chwale, w całej Jego mocy i sile i we wszystkiej świętości Jego!

Trzy są dziedziny życia duchowego, trzy niejako fazy, pierwsza oczyszczeuia z grzechów występków i naleciałości światowych, druga oświecenia w cnocie i ugruntowania w dobrych uczynkach, trzecia wreszcie zjednoczenia w miłości czystej doskonałej Boga. Bł. Henryk Suzo trzema to objął wyrazami, gdy mówił, że dążenie do doskonałości jest „oderwaniem serca od stworzenia, odwzorowaniem w nas życia Chrystusowego i zupełnem weń przemienieniem“. I we wszystkich trzech drogach Jezus eucharystyczny jest nam przewodnikiem i mistrzem.

On naprzód odkrywa nam tutaj siebie samego, daje poznać i zrozumieć jak wielkiem jest dobrem, a przeto przejmuje nas wstrętem i obrzydzeniem świata, rozprasza jego ciemności, któremi tak często okrywa czczość swoją i ułudę, prowadzi na drogę prawdy, ucząc unikania grzechów i zwyciężania pokus. Tak przygotowanych zachęca dalej do zamiłowania cnót i naśladowania Swojego życia. Uważmy bowiem dobrze, z jaką to pokorą schodzi na ołtarz, niema na ziemi głębszego poniżenia, nikt nigdy mniejszym od Niego nie był i nie będzie, a z jak wielką cierpliwością, gdzie wróg grzesznik, nieprzyjaciel któregoby odepchnął. A cóż powiedzieć o miłości, hojności rozsypującej bogactwa łaski, słodyczy zaspokajającej głód wszelki, każde kojącej cierpienie!... Ale to dopiero początek cudów Bożych, Jezus posuwa się jeszcze dalej i wiedzie nas do zupełnego zjednoczenia się z sobą. Bo wszak ten jest cel Sakramentu miłości, jak wszystkich zapewnił o tem: „Kto pożywa mego ciała i pije krew moją we mnie mieszka a ja w nim“ (Jan 6. 57) a mieszka przez miłość, bo „Bóg miłością jest“. „Deus charitas est!“ (Jan 1. l. r. 4 w 16). Oto jak obfite mamy źródło życia i stąd nic dziwnego, że gdy dziś gruzy i ruiny zasypały świat, w kościele tylko widnieje życie, on zdolen wydać wonne fiołki pokory, białe lilie niewinności, purpurowe róże męczeństwa, a źródłem tem ożyźniającem Sakrament Ołtarza.

Stwierdził to już prorok Objawienia.

„Widziałem, mówi, dusze pomordowanych spoczywające pod ołtarzem“. 2. Apol. 6. 9 I cóż to znaczy?

Dusze pomordowane, to dusze wierne, chrześcijańskie, bo jak powiedzieliśmy życie doskonałe jest życiem umartwienia, cierpienia, a siła do zniesienia ich tryska nie skąd innąd tylko z Ołtarza! Stąd liturgia katolicka, której każdy krok cechuje głękokie znaczenie, poleca odprawiać mszę świętą na relikwiach męczenników, oznaczając przeto, że w krwi Jezusowej jest jedyne źródło świętości.

To też u pańskich ołtarzy czerpali męczennicy odwagę i męstwo, wyznawcy wyrzekali' się uciech i przyjemności, ich nie odstępywały nigdy dziewice, bo szły za Barankiem dokądkolwiek idzie.

A i dzisiaj przy tabernakulum budzi się w sercu młodzieńcze pragnienie opuszczenia świata, by spieszyć między dzikie narody i głosić krzyż Chrystusowy.

Jedno spojrzenie na wyniszczonego Boga miłości jest w stanie wlać w słabą dziewicę wzgardę świata, uciech i bogactw a popchnąć ją do największych ofiar, najstraszniejszych poświęceń. Kocha ona dom, rodzinę, ojczyznę, czułe serce lgnie do sióstr i braci, aż oto nagle Jezus przemówił, nie zważa więc na nie nikła istota, spieszy gdzie miłość Jego woła. Jednem słowem całe życie chrześcijańskie w kościele, poświęcenie i ofiara aż do heroizmu, z eucharystycznego wypływa serca, Jego krwią zasilone rozlewa się po tej łez dolinie, ożywią i do życia budzi wszystko, co było umarło.

Zapewne i my chcemy należeć do wybranych dzieci Bożych, spieszmy więc do Jezusa okrytego przymiotami chleba, ołtarz niech nam będzie Golgotę na której smućmy się i płaczmy, a zarazem Taborem pociechy przy którym budujemy sobie przybytki.

Eucharystya w świetle Ewangelii

II. Ostatnia wieczerza

(Dokończenie) [1])

Tak to wieczerzał Jezus z uczniami. Ach! jakże miło musiały im przejść te chwile. Jeśli nam ludziom tak dobrze być w towarzystwie drogich i kochanych, jakież to szczęście dla apostołów być w towarzystwie Jezusa, w towarzystwie Boga. Prędko

[1]) obacz Nr. 5. str. 67.

więc przeminęły im te godziny, ale był to tylko początek, wstęp do innej uczty, wznioslejszej, którą zapowiedział im tyle razy, a teraz właнie miał pazed nimi zastawić.

„Wiedząc Jezus, powiada Umiłowany, uczeń, że ta Pascha „prawdziwem jest dla Niego przejściem, a, iż przyszła godzina „Jego, aby przeszedł z tego świata do Ojca, umiłowawszy swe, „którzy byli na tym świecie do końca je umiłował“ [1])

Życie naszego Zbawiciela, było miłością, przyszedł na ten świat jak sam powiedział, aby przynieść ogień na ziemię i ten ogień palił się w Nim i zapalał wszystkie serca, co chciały przyjść do Niego, ale teraz, gdy „nadeszła godzina, aby przeszedł z tego świata, ogień ten, takim wybuchnął płomieniem, że miał zająć świat cały, zapalić na nim wszystko!

Coś podobnego widzimy i u nas w życiu. Spojrzyjmy na tę matkę, tulącą do swych piersi ukochane dziecię, jak ona bardzo je kocha!... Ale, gdy to dziecię ma iść w dalekie strony choćby na chwil kilka, czegóż nie czyni wtedy, by ostatnie chwile pod domową strzechą osłodzić mu i uprzyjemnić!

Albo ten biedny wygnaniec, co dla dobra ojczyzny poświęcił wszystko, kiedy scigany nienawiścią uchodzić z niej musi, któż wypowie jak to przywiązanie w chwili pożegnania rośnie w nim i potężnieje,jak silnem tętnem bije mu serce, aż nieraz bolem miłości stargane — pęka!

Jeżeli tak czynią ludzie, z iskierką ledwie tej miłości, co w Bogu ogniem się pali, to czegoż nie uczyni On, Który „umiłowawszy swe do końca je umiłował“

Tę właśnie miłość rozważyć chcemy; otwórzmy więc ewangelię, czytajmy słowo po słowie, każde z nich wielkie, święte, czytajmy je, gdyż to słowa Boże wobec których słowo ludzkie jest ledwie echem, cichym dzwiękiem, co się z oddali słyszeć daje...

A „gdy oni wieczerzali, powiada św. Mateusz, wziął Jezus „chleb błogosławił i łamał i dawał uczniom swoim i rzekł:

„*Bierzcie i jedźcie, to jest Ciało moje.*“

„A wziąwszy kielich dzięki czynił i dał im mówiąc: *Pijcie „z tego wszyscy, albowiem ta jest krew moja nowego Testa- „mentu która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów*“ [2])

---

[1])Jan r. 13. w. 1.

[2]) r. 26 w. 26. 28.

Tak spełnił Chrystus wielką obietnicę daną niegdyś na puszczy. Pod skromną postacią chleba ukrył już nietylko Bóstwo lecz nawet człowieczenstwo. A ukrył się tu rzeczewiście, bo wyraźnie powiada: „*to jest ciało moje*“ to co teraz *trzymam w ręku, co łamię,* to co pożywacie *to jest prawdziwe i istotne ciało moje.* Tak też rozumie te słowa Kościół św., tak od początku pojmowali je święci.

Już w I-ym wieku pisze św. Ignacy: „Błędnowiercy „oddalili się od Przenajśw. Sakramentu, ponieważ nie chcieli wyznać, że Eucharystya jest tem samem ciałem Zbawiciela, które za grzechy nasze cierpiało, a które Ojciec Przedwieczny z martych wskrzesił.“ [1])

A na innem miejscu mówi: „Nie chcę żadnego znikomego, pożywienia, chleba Bożego żądam, chleba niebiańskiego, żywotnego które jest Ciałem Jezusa Chrystusa Syna Bożego. Krwi Jego Przenajświętszej pragnę, Ona bowiem jest miłością nieprzemijającą, życiem wiekuistem“ [2])

Origenes zaś mówi: „Gdy Ten wiecznotrwały pokarm pożywamy i kosztujemy z chleba i kielicha życia to jemy Ciało i pijemy Krew Pańską i wówczas pod dach nasz wchodzi Bóg!“ [3])

W jaki zaś sposób dzieją się te cuda niepojęte, to również wyjaśniają nam słowa Zbawiciela. Oto trzymając chleb w ręku powiada „*to jest Ciało moje*“, a przeto wyraża *jasno i dokładnie,* że chleb ten *nie jest* już więcej *chlebem,* lecz Jego *ciałem,* — jest to cud wielki, który Kościół nazywa *transsubstantiatio, przeistoczenie,* chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusową, przeistoczenie zupełne rzeczywiste, tak, że prócz *zewnętrznych postaci,* nic tu nie zostaje z chleba i wina, ale jest tu Chrystus z duszą i ciałem. Pięknie to wyjaśnia św. Ambroży: „Przed konsekracyą — kielich wina i wody, — na słowo Chrystusa przemienia się w Krew, co cały, świat zbawiła.“ [2]) Tak więc niedaleko nas jest P. Jezus!

Chełpili sią niegdyś Żydzi, że nie masz Boga, któryby tak zbliżał się do swojego ludu, jako Bóg izraelski. O ileż więcej nam wypada to powiedzieć.

Oddtąd biedny syn tej ziemi w pogoni za szczęściem, w przesycie ułudy i zawodów gdy pozna. że wszystko marnością i fał-

---

[1]) Hom. XIII.
[2]) epist. ad Smyr.
[3]) » ad Rom.
[2]) in psl. 118.

szem, a nieśmiertelny duch jego otrząśnion ze znikomych popiołów wzleci w lepszą krainę szczęścia i pragnienie nienasycone Boga w nim wzbudzi, — od tej chwili człowiek nie będzie potrzebował daleko szukać, aby ten płonący w sobie ogień przygasić. Przyjdzie tylko do katolickiego kapłana, a ten weźmie kawałeczek chleba wypowie słowa konsekracyi, i w tej chwili Bóg ztąpi na ziemię, zstąpi do człowieczego serca.

Taką to obfitość słodyczy zachował Pan, dla tych, którzy się Go boją. (Ps. 30.20).

Ale nie koniec na tem. P. Jezus przemieniając chleb w swoje ciało nie tylko jest tu prawdziwie obecnym, ale nadto jest On tutaj jako ofiarą za grzechy świata.

Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje. Dał mu rozum aby poznał Stwórcę, serce, aby Go ukochał. Tak hojnie uposażonego umieścił na świecie, wszystko poddał pod władzę jego i postanowił panem i królem przyrody. Człowiek więc jedynie jest w stanie odczuć ten stosunek stworzenia do Stórcy, on niejako jest postanowionym kapłanem, aby imieniem całej natury składał hołd i oddawał część Bogu. Ponieważ jednak człowiek jest isotą zmysłową, jak powiada św. Tomasz z Akwinu, i znakami zmysłowymi wyraża swoje myśli i chęci, wypływa stąd, żeby Bogu oddał cześć widomą, składając Mu ofiarę z tych rzeczy, które Go otaczają. I Król stworzenia zrozumiał ten obowiązek już od początku istnienia na ziemi i owego pierwszego buntu w raju. Rozważając bowiem nędze, i grzechy winy swoje a zarazem wielkość i potęgę Boga, czuł, że mu wobec nieskończonego Majestatu czegoś niedostawa, uznawał się niegodnym zbliżyć do Pana Zastępów, więc aby tem łatwiej utorować sobie drogę składał Mu ofiary z darów użyczonych, ze zwierząt i płodów natury, ofiarę z siebie samego. Ofiara przeto jest tak dawną jak ludzkość i niby nić złota przeplata ona dzieje wszystkich narodów i jest warunkiem przebłagania zagniewanego bóstwa. Stąd już goganski śpiewał poeta:

„Saepe deos aliquis peccando facit iniquos,
„Et pro delictis hostia blanda fuit.“ (Ovidius).

Narodowi wybranemu Sam Bóg nakazał ofiary i całopalenia, kapłani mieli je składać za grzechy ludu. Ale wszystkie te ofiary były niedostateczne przed Obliczem Pana, i prawdę tę wygłosił On ustami Jeremiasza proroka: „Na co mi kadzidło z Saby przy-

„nosicie i ziele wdzięcznej woni z ziemi dalekiej? Całopalenia „wasze nie są przyjemne, i ofiary wasze nie podobały mi się“.[1])

Wybrał więc sobie Bóg ofiarę wznioślejszą, zapowiadał ją często ludowi Izraelskiemu jużto w figurach Starego Zakonu już wreszcie wyraźnie w natchnionych słowach proroków szczególnie zaś w tych słowach Malachiasza: [2])

Nie mam chęci do was i daru nie przyjmę z ręki waszej. „Bo od wschodu słońca aż do zachodu wielkie jest imię moje „między narody, a na każdem miejscu poświęcają i ofiiarują imie- „niowi memu ofiarę czystą, bo wielkie jest imię moje między na- „rody, mówi Pan Zastępów.“

Tę właśnie ofiarę przyszedł spełnić Syn Człowieczy, jak to śpiewał o Nim Dawid. „Holocaustum pro peccato non postulasti tunc dixi ecce venio“. Całopalenia za grzech nie żądałeś, tedym rzekł: Oto idę.“ [3])

Od zarania już życie Jezusa było jednem wielkiem całopa- leniem, które się rozpoczęło w Tajemnicy Wcielenia, trwało przez cały ziemski żywot a dokonało się straszną męką na krzyżu.

Ofiara ta krzyżowa wystarczała wprawdzie do Zbawienia całego świata, ale z drugiej strony przewidział Chrystus naprzód że wielu z Krwi Jego korzystać nie będzie, powtórnie zgrzeszy i upadnie więc potrzeba koniecznie ofiary innej trwającej do końca swiata. Ustanowił więc ją Zbawca najsłodszy, a jest nią Prze- najświętsza Eucharystya.

Opowiada Ewangelista w wyżej przytoczonych słowach, że P. Jezus wziąwszy kielich dał go uczniom mówiąc: „Pijcie z tego wszyscy, to jest krew moja nowego Testamentu, *która za wielu będzie wylana*, *na odpuszczenie grzechów*“ Cóż to znaczy wy- wylać krew na odpuszczenie grzechów, jeśli nie złożyć z niej ofiary jeśli nie ofiarować jej Ojcu Przedwiecznemu? W słowach więc tych mieści się ustanowienie ofiary nowej, przwyższającej wszelkie inne, gdyż w Niej Sam Bóg ofiaruje się Bogu. Wielką zaiste jest Jej wzniosłość, niezrównana moc i siła. „Jeżeli bowiem powiada apostoł narodów krew kozłów poświęca to, co było splu- gawione, jako daleko więcej Krew Chrystusowa, który przez Du- „cha świętego samego siebie ofiarował Niepokalanym Bogu, oczy-

---

[1]) Jeremiasz r. 6. w 20.
[2]) Malachiasz r. 1. w. 10.
[3]) Psalm 39, 7.

„ści sumienie nasze od martwych uczynków ku służeniu Bogu „Żywiącemu.“ [1])

Ona to właśnie cześć oddaje Bogu, bo w tym celu postanowił Ją Chrystus, Ona rozwesela Aniołów i Swiętych „którzy, mówi św. Chryzostom nieświadomie otaczają ołłtarz ilekroć ta święta składa się Hostya.“ [2])

Dalej — Ona to wspiera niepokalaną Oblubienicę Chrystusową Kościół katolicki, dodaje siły i mocy Jego wiernym dzieciom w walkach z mocami ciemności, a Krew Jej spływa aż do ciemnych więźień czyścowych i przynosi ulgę duszom wypłacającym się Boskiej Sprawiedliwości. Słusznie więc naucza św. Tomasz, że Eucharystya tyle ma w Sobie siły, co śmierć Chrysusa, a dzieła Jej są te same, które On spełnił w dzień Wielkiego Piątku.

Usuńmy z Kościoła tę Boską żertwę a wówczas słusznie powie nam Zbawiciel: Co za pożytek z Krwi mojej? Zgaśmy ten stos całopalny a wnet pogasną na świecie święte znicza Bożej miłości, wtedy nie będzie już ani wiary, ani nadzieji, ani miłości! I zamilknie krew sprawiedliwego Abla wołająca o błogosławieństwo dla Kościoła o pomstę i poniżenie dla Kainów, tych wrogów i nieprzyjaciół Jego, i sprawdzi się owo straszne słowo św. Bonawentury, „że błąd i niewiara zaleje ziemię a lud chrześcijański rozprószy się jako trzoda bez pasterza [3]).

O. P. M. B. Z. Ś. D.

Pierwsza komunia w pałacu protestanckiego biskupa.

Działo to się za dni naszych.

Do ubogiej celki misyonarza O. Jana Duun zapukał nieznany mężczyzna i zawezwał go, aby przyszedł nawiedzić chorą w mieszkaniu protestanckiego biskupa w Filadelfii. Zdumiał się pobożny kapłan, bo znał dobrze nieprzychylne jego usposobienie dla katolicyzmu. — „Ale obowiązek trzeba spełnić, pewnie jakaś sługa kończy w pałacu“, pomyślał i w przypuszczeniu tem wziął ze sobą wiatyk i wybrał się w drogę.

---

[1]) do Żydów r. 9. 13.

[2]) Hom. 23.

[3]) (De praep. ad. Mis.)

Tymczasem w przepysznych komnatach biskupich dogorywało śliczne, dziewięcioletnie dziecię. Miła, hoża dziewczynka, pieszczona i uwielbiana od rodziców cieszyła się najlepszem zdrowiem i rosła pod czułem okiem matki bez troski i bolu. Aż nagle sposępniała... robak cierpienia toczyć począł młody, wiosenny kwiatek, dziecko wyschło jak szkielet i zwolna chyliło się do grobu.

Zewsząd zwołano lekarzy, ale daremnie, żadnego symptomatu choroby odkryć nie mogli a dziecię więdło co dzień, co godzina.

Jeden z nich siedział właśnie przy łóżeczku, cały zajęty niezwykłem stanem chorej, gdy z przyległego pokoju doleciał go jęk nieszczęśliwej matki: „Papieska dewotka, ona zabiła mi córkę!

„A może teraz się czego dowiem“, rzekł do siebie lekarz, pospieszył więc do rozpaczonej kobiety i zapytał o znaczenie słów. Długo zwlekała biedna, na usilne jednak naleganie odkryła tajemnicę.

„Byłam nie roztropną, rzekła zalana łzami i przyjęłam do służby dziewczynę z Irlandyi, katoliczkę.

Raz poszła ona z moją małą Seną na przechadzkę i wstąpiła do katolickiego kościoła.

Właśnie kapłan ich dawał uroczyste błogosławieństwo! Senę wzruszyło to do głębi i jedno odtąd trapiło ją pragnienie uczęszczania na katolickie nabożeńswa.

Jak przedtem była uległą tak teraz stała się nieposłuszną ilekroć brałam ją na nasze modlitwy. Odprawiłam wprawdzie niewierną dziewkę, ale dziecko me, dziecko — ofiara jej fanatyzmu!“

Więcej mówić nie mogła, płacz przerwał jej mowę, ale Doktor odkrył już przyczynę choroby.

Choć protestant, przeczuł jakie być może na to lekarstwo posłał więc po O. Duun, z którym się znał osobiście.

Po długim uporze ze strony rodziców udało się mu wreszcie wprowadzić kapłana do pokoju chorej, sam zaś skrył się za drzwiami i patrzył co się teraz dziać będzie. Lecz jakież było jego zdziwienie myślał że ksiądz odprawi pewnie zewnętrzną ceremonię, która uzdrawiająco wpłynie na chorą, dziewczę jednak na sam już widok misyonarza porwało się z posłanio ręce pobożnie złożyło i radośny okrzyk wydarł się jej piersi — Ach! Ojcze, ty mnie przynosisz mego Boga! O ja nie chcę umierać bez niego! —

Kapłan osłupiał, chciał uspokoić chorą, ale ona rzuciła się mu na piersi i jakby szukając czegoś w zanadrzu jego sukni

wołała radośnie: — On jest tutaj, On jest tutaj, daj mi Go Ojcze! —

O. Duun zadał kilka pytań dziecku, które z niezwykłą wiarą i głębokiem przejęciem mówiło o Tajemnicy miłości. W tej chwili drzwi się rozwarły i wszedł lekarz. — Księże, szepnął zaspokój jej pragnienie, bo za kilka minut skończy.

Sługa Boży zrozumiał to sam dobrze, odmówił więc z małą akty wiary, nadzieji, miłości i podał jej pierwszą komunię swiętą a zarazem i posiłek na drogę wieczności. — Błogi uśmiech zaigrał na ustach dziecięcia, a aniołowie, towarzyszący Przenajświętszej Hostyi, odchodząc na skrzydłach uniosły niewinną duszyczkę w lepszą krainę szczęścia.

Upraszamy prenumeratorów, zalegających z przedpłatą o łaskawe nadesłanie tejże wraz z należytością za przesłane broszurki i dzieła, gdyż mamy do wyrównania rachunek w drukarni. — Administracya.

Właściciel wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Ks. L. Dąbrowski,** proboszcz ob. łać. w Bruckenthal p. Uhnów.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego,we Lwowie